

Mieliśmy kwit, ale w oczy nam huragany
Bez róży wiatrów ciężko byłoby się ruszyć z miejsca
Wychowywany w domu rozbitym jak fura Diany
Nauczyłem się tam, że synergia jest najważniejsza
Poglądem odchodzę od tego, co przechodziłem
Dla kontrastu sporo akcji na lewo w rynek
Przyzwyczaiłem się, że będą co godzinę dzwonić
Że jak nie nawinę, no to ktoś tu ukradnie mi pomysł
Paru ludzi przez to nie ma, jest więcej przestrzeni
Nawet Archimedes wtedy by nas nie podzielił
Bujałem się wśród marzycieli, większość nadal ze mną
Każdy w trybie przelicz, każdy z gorszą miesięczną
Od zawsze dobra mina do złej gry jak Joker
Albo każdy z tych bardziej socjalnych
To żadne sny z boiska, powstałem z rok pod blokiem
Ale stworzyłem wizję po to, by je urealnić
Nigdy żadnego ćpania tu, a jak Schizoidzi
Chcesz to płyń, dla mnie to trochę jak mania
Pewnie bym kochał to, gdybym tego nie nienawidził
Straciłem przez to ziomka, szkoda mi zdrowia i siana
Zimny Cristal w ciepłym domu, jutro to freestyle
Perły, chyba odszukasz tylko na dnie
Dzisiaj czuję się jak racjonalista
Mogący mieć wszystko, czego dusza zapragnie
(He-He-He)

One love, one life, when it's one need in the night
One love, we get to share it
Leaves you darlin', you don't care for it

Mam całe życie spakowane w jeden plik
To ma drugi biegun, za trudny rebus jak śmiech przez łzy
Za dużo dobrych chęci, przez to przechodzę przez piekło
Wymażę z pamięci, jakbym walczył o rolę w "Memento"
To, gdzie jestem, nadal robi mi z głowy destroy
Jestem konfliktowy, jak się pogodzić z myślą
Że najtrwalsze wspomnienie, wszystko, co spiszę
I tak zniknie z wizji jak teleturnieje z Ibisem?
Dlatego płynę pod prąd jak Gunjack
I będzie tak, póki nie wezmą mnie do Unplugged
Życie jak żart, emocje są prawie martwe
Idąc w stronę morza, nadal czuję się jak Javier Bardem
Jestem na wpół niewidomy od dziecka
I tylko słucham, jak szklane domy tłuką się o twarde serca
Ślepo wierząc w to, że świat ma dla mnie barwę szczęścia
Ślepo wierząc? Świat ma dla mnie barwę szczęścia
Mam głębszą rozkminę niż to, co nawinę
Wokół tyle zła, że nawet nie chce mi się moczyć tych soczewek w płynie
Skurwysynie, miałem je długo przed Hopsinem
Dziś noszę w sobie tylko winę, tylko winę
Którą zżera pustka, nie nabieram wody w usta
Jestem MC, akronimem od Mea Culpa
Nie zgadniesz... I będę się śmiał dopóki nie padnę
(He-He-He)

One love, one life, when it's one need in the night
One love, we get to share it

Leaves you darlin', you don't care for it

Nie wmówisz mi, że jest przytomnie sobie zapomnieć
Istota życia jest niemodna jak nieistotne
Moje obłoki to huśtawka ludzkiego zamętu
I bujam w nich tylko jak dziecko na szkolnym apelu
Deysik z rejonów, które nie chciały go rejestrować
Dziś szumią szumowiny, że nie mam tam u nich konta
Co jakiś czas pakuję sobie własny prezent
Że jak w przyszłości podaruję sobie będzie perfect
Chcę sobie znaleźć swoje radio na fali doznań
By hero w kardio to bohater, a nie Philip Hoffman
Lubię różne rzeczy, używki jak Quad Damage
Chwilowo świecę, mam rakietę, nie do moich celów
Umie mnie motywować szczerze, mentalne więzienie
W rękę se trzymam tę łyżeczkę, te mury wielkie
Wcześniej nie chciałem więcej, pragnienie przychodzi z wiekiem
Bo z każdym happy birthday czaję, że się już nie zrespię
Miałem kiedyś 4 lata coś, ale nie siadło
Stoję na baczność, a nie mogę się ogarnąć
Odjebałem tyle przez to, że zieloną kartę
Dostanę jak arbiter jebnie czerwoną w murawę
To tylko ja, chudy, złoty, blady skurwiel
Wchodzę wam na rządy jak pod rękę z Underwoodem
Och, tak mi się lasuje, nie można wyżej mierzyć
Nagrywam dziś ostatni feat, na którym mi zależy
Czarne ciuchy, trudne wersy, dla ciebie to jet lag
Elementarnie kurwa, czekam na załączki stage life
A jutro pewnie znowu skopie mnie jak Macedonia
Muszę ich przebić sam, nie robi tego kardiogram

One love, one life, when it's one need in the night
One love, we get to share it
Leaves you darlin', you don't care for it